

Czy Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Boga?

Niektórzy z wyznawców doktryny o trójcy uważają, że Jezus Chrystus stał się Synem Boga dopiero przy zmartwychwstaniu. Powołują się przy tym na tekst z Rzym 1:4:

„...który według ducha uświęcenia został ustanowiony Synem Bożym w mocy przez zmartwychwstanie, o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” Rz 1:4, BW.

Tak więc kim był Jezus Chrystus stępujący po ziemi, jeśli nie Synem Boga? Trynitarianie odpowiadają, że był Bogiem w trójcy jedynym, równym Ojcu i Duchowi. Jeśli to prawda, z pewnością można to wykazać za pomocą Słowa Bożego. Jeśli zaś nie jest prawdą, z łatwością można będzie tę tezę obalić, również przez Słowo Boże.

Dodatkowo trynitarianie powołują się na umowę, jaka miała być ponoć zawarta między Ojcem i Synem. Oto słowa tej „umowy”:

„Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Tyś jest Synem moim, Jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem?” Hbr 1:5, BW

Czy rzeczywiście osoby trójosobowego Boga zawarły między sobą umowę, aby odegrać rolę Ojca, Syna i Ducha przed całym wszechświatem? W takim razie gdzie jest umowa między Ojcem a Duchem? Brakuje również umowy między Synem i Duchem. Czy potrafisz wskazać gdzie w Piśmie Świętym takie umowy się znajdują? Czyżby osoba Ducha była mniej ważna? A może po prostu istnieje ona wyłącznie w teorii zwanej doktryną o trójcy?

Przyjrzyjmy się bliżej „umowie” między Ojcem a Synem. Łatwo wykazać, że nie jest to żadna umowa, a raczej oświadczenie Ojca o Synu. Wypowiedź ta bowiem pada z ust Ojca. Umowa jest porozumieniem dwóch stron. Jednak w tej „umowie” nie widać oświadczenia drugiej strony. Syn nie mówi: „... a ja Ci będę Synem”. Tak wyglądałaby umowa, gdyby rzeczywiście istniała. Tymczasem nie ma żadnej umowy, ale oświadczenie Ojca, który zrodził (wydał na świat) Syna. Słowo „zrodził” z Hbr 1:5 jest tutaj kluczowe.

Syn Boży wymagał zrodzenia. Jako syn człowieczy został wzbudzony z martwych, tak jak każdy człowiek zostanie kiedyś zmartwychwzbudzony. Jednak Słowo Boże mówi nam, że Syn Boży potrzebował czegoś więcej niż zwykły człowiek – potrzebował zrodzenia, ponieważ oddał swoje wieczne życie w zamian za wieczne życie człowieka. Poświęcając samego siebie dla zbawienia człowieka, nasz Pan przyjął na siebie karę, jaka należała się nam – karę wiecznej śmierci. Inny sposób ratunku dla ludzkości nie istniał i inna ewangelia o zbawieniu człowieka po prostu nie istnieje. Umowa między Ojcem i Synem to zwykła spekulacja wymyślona na użytek wsparcia teorii o trójcy.

W takim razie – co oznaczają słowa komunikatu ogłoszonego przez Ojca o Synu? Po swojej śmierci na krzyżu Syn Boży zakosztował drugiej śmierci. W zastępczej ofierze przyjął na siebie nie tylko grzech, lecz przede wszystkim – karę za niego, którą jest wieczna śmierć. Syn Boży tak nas umiłował, że wolał przestać istnieć niż pozwolić, aby ludzkość została pozbawiona wszelkich szans na zbawienie. Czyż nie jest to dobra nowina? To właśnie jest ewangelia!

Szatan domagał się utrzymania wyroku w mocy, lecz Ojciec skorzystał z prawa weta. Winnym za grzech i śmierć jest Lucyfer. To on musi ponieść zasłużoną karę. Decyzją Ojca na podstawie starotestamentowego symbolu – Azazel poniesie na swojej głowie wszystkie grzechy, a Syn Boży zostanie uwolniony z brzemienia grzechu i od kary za niego. Na tej podstawie Syn Boży został zrodzony do nowego życia. Dlatego Bóg uroczyście i z radością anonsuje Swojego Syna – *„Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem”*. Ponadto oświadcza – *„Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” Hbr 1:6.*

Powołując się na pierwszy rozdział listu do Hebrajczyków w sprawie domniemanej umowy Ojca z Synem, trynitarianie wstępują na śliski grunt, który może im tylko zaszkodzić. Nie dość tego że za pomocą cytowanego tekstu nie są w stanie udowodnić swojej teorii, to w dodatku niechcący odsłaniają jej słabe punkty. Na przykład w Hbr 1:1-4 czytamy:

„Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, przez którego także wszechświat stworzył. On, który jest odblaskiem chwały i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach i stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię”

U kresu tych dni Bóg „przemówił do nas przez Syna”. W jaki sposób przez Niego przemówił? Posyłając Go na świat i objawiając przez Niego swoje imię (swoją charakter). Z tego krótkiego wiersza wynika, że Jezus był Synem jeszcze przed zmartwychwstaniem. Tak więc nieprawdą jest to, co usiłują nam wmówić niektórzy teolodzy. Oświadczenie Ojca o Synu z Hbr 1:5 nie zaprzecza temu, że Jezus chodząc po tej ziemi był Synem Bożym.

Ojciec ustanowił Syna dziedzicem wszechrzeczy. Czy to nie jest oczywiste, że Ten, który ma wszystko, który jest Panem wszechrzeczy, ustanawia dziedzicem Swojego Syna? Gdyby teoria o trójcy była faktem, moglibyśmy równie dobrze powiedzieć, że to Syn mógłby z powodzeniem ustanowić Ojca swoim dziedzicem. W trójcy wszyscy są równi pod względem mocy i autorytetu. Czy Ojciec nie mógłby ustanowić Ducha Swoim dziedzicem? Czy tak mówi Słowo Boże?

A jednak nie. Nawet w głowie nie mieści się taka fikcja. Przybranie tytułów Ojca i Syna (nie mówiąc o Duchu) na potrzeby planu zbawienia jest fikcją i oszustwem, na które łatwo dają się nabrać miliony chrześcijan. Dziwić może jedynie, że tak oczywiste słowa są pomijane, a na ich miejsce ustanawiana jest diabelska filozofia. A przecież czytamy, że Syn Boży „*jest odblaskiem chwały i odbiciem jego (Ojca) istoty*”. Jest podobny do Ojca, ale nie jest Jego klonem (jak sugeruje nauka o trójcy). Jest Synem, który został zrodzony z Ojca. Dlatego to Ojciec jest we wszystkim pierwszy i najwyższy. To Ojciec jest źródłem życia dla wszelkiego ciała i ducha, również dla Swojego Syna. To na Jego dokładne podobieństwo zrodzony został Syn, dlatego jest odbiciem Jego istoty. To Synowi dana została wszelka moc i majestat – dlatego jest odblaskiem chwały Ojca.

Żadne lustro samo z siebie nie odbija światła, jeśli w pobliżu nie ma jego źródła. Ojciec jest Bogiem Wszchemogącym i źródłem wszelkiej światłości, a Syn jest jej wiernym odbiciem. Światło nie istnieje, jeśli nie ma swego źródła. Życie nie istnieje bez jego dawcy. Ojciec jest dawcą życia: „*Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie*” J 5:26. Wraz z niezniszczalnym życiem Syn odziedziczył również imię, znamienitsze niż imiona aniołów. Jakież to było imię, które przewyższa swą chwałą imiona najznamienitszych mieszkańców Nieba? Było to imię Ojca, które brzmi JHWH.

To bardzo ważny argument: Jezus nie jest jak Ojciec – bez początku istnienia; lecz jak wyraźnie mówi Słowo Boże: „*odziedziczył imię*”. Skoro je odziedziczył, to znaczy, że wcześniej go nie posiadał. Czy można istnieć nie mając imienia? Z własnego życia wiemy, że to niemożliwe. Wobec tego, czy Syn Boży mógł istnieć zanim odziedziczył imię? Nie każdy jest uprawniony, aby być dziedzicem. Nawet w warunkach ziemskich najbliżsi krewni dziedziczą majątek po rodzicach. W tej sprawie pierwszeństwo mają więzy krwi; a więc uprzywilejowane są dzieci, a w dalszej kolejności z prawa dziedzictwa korzystają osoby z dalszej linii pokrewieństwa.

W przypadku życia na ziemi imię (i nazwisko) decyduje o prawie dziedziczenia. W przypadku Królestwa Bożego jest zupełnie podobnie - odziedziczenie imienia przez Syna Bożego jest równoznaczne z odziedziczeniem wszystkiego innego. To przywilej Pierworodnego. Dlatego jest napisane:

„...kiedy wprowadza Pierworodnego na świat, mówi: Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży” Hbr 1:6, BW.

Gdyby Syn Boży był przedwiecznym i samoistnym Bogiem Wszechmogącym na równi z Ojcem (jak zakłada nauka o trójcy), czy Ojciec musiałby zarządzić wśród aniołów Jego zwierzchnictwo? Nikt przecież nie poucza aniołów o tym, że najważniejszą osobą w Królestwie jest Ojciec. Oni to po prostu wiedzą. Dlaczego więc aniołowie musieli otrzymać rozkaz: *„Niechże mu (Synowi) oddają pokłon”*? Wszystko we wszechświecie ma swój porządek: Bóg jest ponad wszystkim. Jest nieograniczony i przedwieczny; lecz wyraźnie czytamy, że *„głową Chrystusa jest Bóg” 1Kor 11:3, BW.* Chrystus jako Syn Boży jest poddany Ojcu, lecz czy Ojciec jest komuś poddany? Ojciec zarządził, aby aniołowie byli poddani Chrystusowi, a On był ich dowódcą.

My również możemy się stać dziećmi naszego Ojca, *„a jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa...” Rz 8:17, BW.* To wielki zaszczyt, że możemy dostąpić usynowienia. Każdy, kto tego pragnie musi spełnić podstawowy warunek – być nowonarodzonym, czyli zrodzonym z ducha Ojca. W ten sposób stanie się prawdziwym synem. Synostwo odrodzonego człowieka nie jest fikcją lecz rzeczywistością. Gdyby Synostwo Jezusa było fikcją, nie moglibyśmy się stać Jego współdziedzicami, gdyż nie byłyby zachowane więzy pokrewieństwa. Kłamstwo Lucyfera dotyczące nauki o trójcy uderza w podstawowe relacje pomiędzy Ojcem, Synem Bożym oraz narodzonymi z ducha Ojca ludźmi. Widzimy więc po raz kolejny, że określenie: *„Syn Boży”* nie jest jedynie fikcyjnym tytułem lub aktorskim pseudonimem, lecz rzeczywistym pokrewieństwem Pierworodnego względem Ojca, który Go zrodził.

Ktoś może się oburzyć, że pisząc te rzeczy pomniejszam znaczenie Syna. Mówienie prawdy o prawdziwej relacji między Ojcem i Synem nie ujmuje chwały Synowi. Jezus jest Prawdą. Mówienie fałszywych teorii o teatralnych rolach jakie odgrywają przed wszechświatem wyimaginowane postacie trójcy ujmuje chwały i Ojcu i Synowi i przynosi szkodę wiecznej ewangelii. To oszukańcza taktyka diabła.

Przytoczę jeszcze kilka innych argumentów świadczących o tym, że będąc na ziemi nasz Pan był Synem Boga:

➤ *„Wówczas powstał arcykapłan i rzekł do niego: Nic nie odpowiadasz na to, co ci świadczą przeciwko tobie? Ale Jezus milczał: Wtedy arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abyś nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga. Rzecze mu Jezus: Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba. Wtedy arcykapłan rozdarł swe szaty i zawołał: Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo” Mt 26:62-65, BW*

Czy Jezus na pytanie zadane wprost mógł odpowiedzieć wymijająco? Czy mógł podtrzymać farsę teatralnej mistyfikacji, jaką zgodnie z teorią trójcy osoby bóstwa ustaliły między sobą? Gdy arcykapłan wezwał Jezusa do wyznania prawdy o sobie i wezwał Boga na świadka, czy Jezus mógł nadal udawać kogoś kim nie jest w rzeczywistości? Gdy Jezus odpowiedział słowami „tyś powiedział”, oznaczało to, że jest tym za kogo się zawsze podawał – Synem Bożym.

➤ *„Potem postąpił nieco dalej, upadł na oblicze swoje, modlił się i mówił: Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich minie; wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty” Mt 26:39, BW.*

Czy naprawdę sądzisz, że w takiej chwili jak ta, gdy tuż przed śmiercią Jezus z rozdartym sercem i w wielkiej trwodze woła do Boga, miałby nadal zachować zimną krew i utrzymywać swoją aktorską rolę „Syna”? A czy pamiętasz jak brzmiały ostatnie słowa Jezusa tuż przed śmiercią? Oto one:

➤ „A Jezus, zawoławszy wielkim głosem, rzekł: Ojczy, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał” Łk 23:46, BW.

W ostatnim tchnieniu życia Syn wzywa Ojca i wiarą powołuje się na Jego sprawiedliwość i łaskę. To była tak podniosła i uroczysta chwila, że wszyscy mieszkańcy Nieba wstrzymali oddech. Czy nie sądzisz, że koncepcja „umowy” całkowicie niszczy wymowę tej sceny? Diabeł wiedział co robi, wprowadzając podstępną filozofię „umowy”. Tylko prawdziwa Ojcow斯卡 miłość jest w stanie zrozumieć cierpienia jednorodzonego Syna. Tylko ofiara prawdziwego Syna jest największym darem Ojca dla świata. Tylko prawdziwa miłość do Ojca wyrwała z ust Jezusa słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Mk 15:34, BW. Jak można wierzyć inaczej?

Przepiękna i wzruszająca historia Abrahama składającego w ofierze swojego syna Izaaka była dla tego męża Bożego pouczeniem o mającej w przyszłości nastąpić ofierze naszego niebiańskiego Ojca, w postaci umiłowanego Syna. Służyła ona również wielu pokoleniom Izraela za wzór wskazujący na ofiarę Mesjasza. To podobieństwo jest również dla nas niezwykle ważnym obrazem ewangelii; pod jednym wszakże warunkiem: że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem swojego niebiańskiego Ojca. Jeśli starotestamentowa historia ma być odbiciem niebiańskiej rzeczywistości, to również relacja istniejąca między Ojcem i Synem musi być wzorem dla Abrahama i jego syna Izaaka.

Jeśli przyjrzymy się wnikliwie historii życia Izaaka, to jest on typologicznym obrazem Syna Bożego. Nie chodzi jedynie o ofiarę z syna Abrahama złożoną na górze Moria, lecz również o jego niezwykle poczęcie. Izaak narodził się z łona niemal stuletniej kobiety, co nawet w tamtych czasach uchodziło za cud. Podobnie jak Jezus Chrystus był on synem obietnicy. Zauważ również, że ten mąż Boży był jednym z nielicznych w czasach starożytności, który miał tylko jedną żonę, która na dodatek została wybrana dla niego przez samego Boga. Zdziwiająca była również bezkompromisowa wierność Bogu i zupełne posłuszeństwo ojcu w chwili, w której Izaak podjął decyzję o złożeniu ze swojego życia ofiary całopalnej. Nic więc dziwnego, że życie Izaaka w szczególny sposób upodobał sobie Bóg.

Myślę, że podzielasz moją opinię Drogi Czytelniku, że kwestia relacji jaka istnieje między Synem i Ojcem jest bardzo ważna. Jak widać, są tylko dwie drogi, ale tylko jedna jest prawdziwa. Opowiedzenie się po jednej ze stron rzutuje bezpośrednio na nasze zrozumienie czym jest doktryna o trójcy – albo jest prawdą albo jest fikcją. Przez setki lat ludzie wiele zagmatwali w tej sprawie, ale Bóg nie wymaga od nas bycia teologami albo detektywami. Oto prosty test: odpowiedz sobie na pytanie: kim jest Jezus? Czy rzeczywiście jest Synem Bożym, czy tylko udaje Syna? Jeśli Jezus jest i od zawsze był prawdziwym Synem, wówczas sprawa jest prosta – doktryna o trójcy nie może być prawdą.

Być może nie łatwo jest uwierzyć, że uznając doktrynę o trójcy niemal cały chrześcijański świat podąża drogą zwiedzenia. Przedstawione tutaj argumenty dotyczące prawdziwego synostwa Jezusa Chrystusa mogą wywołać pytanie: „dlaczego nie wpadli na to uczeni teolodzy, zwierzchnicy Kościołów albo nauczyciele religii?”. Na pierwszy rzut oka sprawa może wydać się bardzo podejrzana, ale najlepszą odpowiedź usłyszysz od samego Jezusa:

„W owej godzinie rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wystawiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom; zaprawdę, Ojczy, bo tak się tobie upodobało. Wszystko jest mi przekazane przez Ojca mego

i nikt nie wie, kto to Syn, jak tylko Ojciec, a kto Ojciec, jak tylko Syn, i ten, komu Syn zechce to objawić” Łk 10:21-22, BW.

Powinniśmy z najwyższą uwagą i gorliwą modlitwą studiować Słowo Boże, wiedząc o tym, że prawda o Synu i Ojcu nie jest dana wszystkim. Jedynie nieliczni poznali tę prawdę. Nie dlatego, że jest ona tak trudna, i nie dlatego, że Bóg nie chce jej objawić. Po prostu – niemal nikt nie zabiega o jej poznanie. Prawie wszyscy zadowolają się obiegową opinią ukształtowaną przez teologów Kościoła katolickiego. Czy jednak to wystarczy i czy jest to bezpieczne? Obawiam się, że ignorowanie tej sprawy może się źle skończyć. Szatan ma w tym swój cel.